

Stanowisko TPN w sprawie emisji programu „Uwaga” oraz „Uwaga po Uwadze”

Po emisji programu „Uwaga” z 9 sierpnia, który zawierał wiele nieprawdziwych lub nieścisłych informacji, skierowaliśmy do Stacji TVN żądanie sprostowania. Z przykrością musieliśmy odmówić udziału w kolejnym wydaniu programu do czasu otrzymania odpowiedzi. Do tej pory jej nie mamy. Na antenie („Uwaga po Uwadze”) również nie przeczytano wyjaśnienia naszej nieobecności, które skierowaliśmy na ręce przedstawicieli stacji i programu.

W naszym odczuciu w programie „Uwaga” mieliśmy do czynienia z brakiem dziennikarskiej rzetelności, wyraźną stronniczością i manipulacją faktami. Taki obraz badań odbieramy jako krzywdzący. W ostatnich latach TPN podjął wiele działań, aby polepszyć warunki pracy koni ciągnących wozy na trasie do Morskiego Oka i poprawić jakość usługi oferowanej turystom. **Od lat współpracujemy z wieloma specjalistami z zakresu hipologii, żaden z nich (co ważne: dotyczy to również lekarzy weterynarii działających z ramienia organizacji prozwierzęcych) do tej pory nie poparł pomysłu likwidacji transportu konnego na tej trasie.** W 2014 roku Polski Związek Hodowców Koni, Główny Inspektor Weterynarii, Związek Podhalan oraz 38 polskich naukowców opowiedziało się przeciwko likwidacji transportu konnego do Morskiego Oka, o którą wnosi niewielka część organizacji prozwierzęcych. Co ważne, również niektóre z organizacji prozwierzęcych sprzeciwiają się całkowitej likwidacji przewozów na tej trasie (dla przykładu odsyłamy do [stanowiska Fundacji Centaurus](#)).

Pragniemy podkreślić, że los koni nie jest nam obojętny, jednak dopóki szanowani w kraju i na świecie specjaliści od koni nie opowiedzą się za likwidacją tej formy transportu w Morskim Oku, nie możemy ulegać nieuzasadnionym naciskom kilku organizacji prozwierzęcych, których przedstawiciele nie mają kwalifikacji do wypowiedzania się na temat zdrowia koni, a zapraszani przez nie specjaliści zaprzeczają zarzutom o przemęczaniu koni.

W 2013 roku Fundacja Viva! zleciła lek. wet. Pawłowi Golonce wykonanie badań poziomu kinazy kreatyninowej (CK) we krwi koni pracujących w Morskim Oku. CK to enzym określający stopień „zmęczenia” mięśni szkieletowych i mięśnia sercowego u koni. Badania miały jednoznacznie wykazać czy konie pracują w przeciążeniu. **Wyniki badań przeprowadzanych u 1/3 koni pracujących na drodze do Morskiego Oka nie wykazało przekroczenia norm CK we krwi.** W sytuacji gdyby konie z Morskiego Oka pracowały w takich przeciążeniach o jakich mówi Fundacja Viva!, stężenie CK we krwi u wszystkich koni musiałoby przekroczyć normę. Cytując fragment raportu dra Golonki: „Wydaje się, że sytuacja pracujących na drodze do Morskiego Oka koni nie jest aż tak zła, jak obawiają się organizacje ochrony zwierząt, ani tak dobra, jak chcieliby przewoźnicy”. (Przypomnijmy, że od roku 2013 nastąpiło wiele zmian w pracy koni na tej trasie).

W roku następnym, 2014, lek. wet. Golonka ponownie badał konie z ramienia Fundacji Viva!, po czym został odsunięty od badań. Nie podano nam dokładnej przyczyny tej decyzji. Kilka miesięcy później w Sejmie odbyło się [plenarne posiedzenie Parlamentarnego Zespołu Przyjaciół Zwierząt](#), poświęcone konnemu transportowi na drodze do Morskiego Oka. Podczas spotkania dr Golonka wystąpił w obronie transportu konnego do Morskiego Oka, sprzeciwiając się tym samym stanowisku Fundacji Viva!, która żąda jego całkowitej likwidacji.

Co więcej, w zeszłym roku, zaproszona do Komisji i badająca z ramienia Viva! lekarz weterynarii,

przed kamerami, zarzuciła Fundacji niezgodne z prawem naciski o nieujawnianie niekorzystnych (z punktu widzenia organizacji prozwierzęcych) wyników badań, świadczących o dobrych parametrach fizjologicznych kontrolowanych koni (<http://koniemorskieoko.pl/kolejna-zmiana-lekarza-przed-sobotnimi-badaniami/>). Pani doktor nie dokończyła badań, została zastąpiona kolejnym lekarzem weterynarii.

Zarzuty o znęcanie czy zameczanie koni na tej trasie nie znajdują potwierdzenia w wypowiedziach osób kompetentnych w tej dziedzinie ani w wynikach badań.

Jesteśmy otwarci na udział w programach dotyczących transportu konnego, jako że działamy w sposób jawny i od wielu lat podejmujemy działania na rzecz poprawy warunków pracy koni. Doceniamy również rolę programów interwencyjnych i misji społecznej, które realizują. Nie możemy się jednak zgodzić na udział w programie, którego poprzednie edycje zostały zrealizowane w sposób nierzetelny, w naszym odczuciu zaprzeczający zasadom etyki dziennikarskiej.

Oto treść sprostowania wydania „Uwagi” z 9 sierpnia poświęconego transportowi konnemu na drodze do Morskiego Oka:

Nieprawdą jest, jakoby komisja badająca konie nie dokonała oceny ruchu wymaganej przez Regulamin świadczenia usług przewozowych, konnym pojazdem zaprzęgowym na terenie Tatrzńskiego Parku Narodowego na trasie Palenica Białczańska - Włosienica.

Zarówno dr n. wet. Marek Tischner, dr hab. Ryszard Kolstrung, jak i dr n. wet. Piotr Żmuda, reprezentujący podczas badań Powiatowy Inspektorat Weterynarii w Nowym Targu, dokonali oceny ruchu u wszystkich koni przedstawionych do badań. Nie wykonano szczegółowych badań ortopedycznych, sugerowanych przez Fundację Viva!. Nie wynika to jednak z niechęci Parku, a z realnej sytuacji, jaka panuje na placach postojowych na Palenicy Białczańskiej i Włosienicy. Żaden z członków Komisji, badających konie podczas pierwszej tury tegorocznych badań nie widział możliwości wyznaczenia terenu i przeprowadzenia badań ortopedycznych na miejscu wedle zaproponowanej przez Fundację Viva! procedury. W związku z tym Komisja ograniczyła swoje działania do podstawowej oceny ruchu u badanych koni, która to konieczność wynikała z Regulaminu. Po pierwszej turze tegorocznych badań Tatrzanski Park Narodowy zapewnił, że poszuka rozwiązania, które pozwoli na przeprowadzanie w przyszłości u koni również szczegółowych badań ortopedycznych. Tak też się stało i podczas drugiej tury badań, która odbyła się w sierpniu br., badania takie zostały przeprowadzone w wyznaczonym, dogodnym do tego celu miejscu w Bukowinie Tatrzńskiej.

Reporterka TVN w swoim materiale wymiennie używała dwóch nierównoznacznych pojęć: „ocena ruchu” - obserwacja, jak się koń porusza i „badanie narządów ruchu” (czyli badanie ortopedyczne),

które może być obserwacją ruchu lub badaniem szczegółowym RTG itp. – co niezorientowanych odbiorców wprowadza w błąd. Jeszcze raz podkreślam, że regulaminowa ocena ruchu została wykonana przez lekarzy.

Nieprawdą jest, jakoby Komisja lekarska nie badała kulawizn koni. Kulawizna była przyczyną wycofania kilku koni. Ta informacja znajduje się choćby w podsumowaniu badań <http://tpn.pl/zwiedzaj/przewozy-konne/badania-wysilkowe-2016>, dokonywanym zawsze na podstawie raportów dostarczonych przez Komisję.

Nieprawdą jest, jakoby oceny ruchu dokonano tylko u 116 koni. Ocenę ruchu wykonano u wszystkich badanych koni. Ta zresztą informacja zaprzecza poprzedniemu zarzutowi, który wielokrotnie przewijał się w materiale telewizyjnym – że oceny ruchu w ogóle nie wykonano.

Nieprawdą jest, jakoby wszystkie konie były kute przed badaniami, a komisja nie miała jak zweryfikować wymiany podków mającej na celu zatuszowanie problemów ortopedycznych konia. Sytuacja kucia przed badaniami dotyczyła kilku koni. Korekta kopyt odbywa się regularnie, co 6-8 tygodni, przy takiej liczbie badanych koni może się zdarzyć, że kilka będzie świeżo po kuciu. Fiakrzy nie wiedzieli, jaki rodzaj oceny ruchu będzie wykonywany podczas badań. Jeden koń, który kulał z powodu podkucia, został poddany badaniu RTG przez lekarza wyznaczonego przez Fundację Viva!, co wykluczyło inne przyczyny kulawizny.

Nieprawdą jest, jakoby zwierzęta czekały na badania ok. 30 min. Badanie pary koni zwykle zajmuje kilka minut (teoretycznie ok. 10 min. na jeden fasiąg). Z tego powodu niekiedy tworzy się „kolejka” do badania. Sytuacja taka może się zdarzyć, gdy fiakrzy przewożą grupę dwoma, trzema wozami. Jednak tylko niewielki odsetek badanych koni musiał czekać dłużej. W takiej sytuacji powiatowy lekarz weterynarii wykonywał badanie częstości uderzeń serca w grupie koni, które podjeżdżały, tak aby badania zostały wykonane zgodnie z zapisami Regulaminu.

Nieprawdą jest, jakoby każdy kurs fasiągów w górę trwał ok. 45 min, ale podczas badań celowo wydłużano go do godziny i więcej. Na stronie internetowej Stowarzyszenia Przewodników do Morskiego Oka w zakładce “FAQ – najczęściej zadawane pytania” podana jest również informacja, że wyjazd fasiągu w górę trwa średnio godzinę, ale może to być wartość zmienna: „Przejazd w górę zajmuje około godzinę. Przejazd w dół około pół godziny. W zależności od pogody i warunków na trasie czasy mogą ulec zmianie”. Źródło:

<http://koniemorskieoko.pl/oferta-turystyczna/faq-najczesciej-zadawane-pytania/>. Kurs zatem trwa czasem 45 min, niekiedy 47, 60 lub więcej, w zależności od tego jaki temperament mają konie, jak obciążony jest wóz, jaka jest pogoda czy warunki na trasie. Podczas badań nie było mowy o tym, jaki miał być skrajny zakres tych czasów. Jeśli konie są pełne energii, dużo gorszą sytuacją jest ich spowalnianie, wówczas koń, nie idąc „swoim tempem”, dodatkowo się męczy. Zwracam uwagę, że chodzi nam o dobrostan koni, nie o czas wyjazdu, który zdaniem specjalistów przy tak niewielkich

różnicach nie ma żadnego znaczenia dla wyników badań.

Nieprawdą jest, jakoby podczas badań wszystkie wozy wyjeżdżały puste. Nieprawdą jest również, jakoby w przypadku pustych fasiałów zwierzęta męczyły się mniej, co miałyby się odbijać w wynikach badań. Przypominamy, że możliwość badań przy pustym wozie została wprowadzona na zdecydowany, zeszłoroczny wniosek Fundacji Viva!, a Komisja, po poważnych wahaniach i dyskusji oraz kilkukrotnych zapewnieniach wnioskodawcy, rozpatrzyła go pozytywnie. W tym roku Viva przed badaniami nie zgłaszała uwag w odniesieniu do tego ustalenia. W ubiegłym roku w trakcie badań konie jechały zarówno wozami pustymi, jak i z ludźmi, co nie spowodowało zauważalnych różnic w parametrach fizjologicznych badanych koni.

Nieprawdą jest, jakoby badania koni w Morskim Oku były fikcją i przeprowadzane były w sztucznych warunkach. Metodologia badań, dostosowana do warunków panujących na drodze do Morskiego Oka oraz specyfiki pracy koni zaprzęgowych, została opracowana wspólnie przez naukowców i praktyków. Przyjęty przez ekspertów plan badań pozwala zdiagnozować aktualny stan zdrowia, możliwości i predyspozycje zwierząt w zastanych na trasie warunkach. Konie i w tym roku badane były w warunkach takich, jakie panują na tej drodze: od wysokiej temperatury do deszczu i zimna.

Nieprawdą jest, jakoby konie na filmie przysłanym przez turystkę ze Stanów Zjednoczonych (p. Karinę Andre) „położyły się ze zmęczenia” i „przewróciły się z wycieńczenia”. Sytuacja widoczna na filmie przysłanym przez przypadkową obserwatorkę została wcześniej zgłoszona Straży Parku. 23 czerwca w godzinach popołudniowych patrol Straży Parku, zmierzając w kierunku Morskiego Oka, w okolicy Niżnej Polany Wołoszyńskiej, został poinformowany telefonicznie przez pracownika pawilonu Włosienica, że na Włosienicy fiakrowi złamał się dyszel w wozie. Straż Parku bezzwłocznie udała się na miejsce zdarzenia. Rozmowa z pracownikami pawilonu Włosienica, którzy byli naocznymi świadkami zdarzenia, potwierdziła wstępne ustalenia. Według ich relacji koń Dysk przewrócił się na miejscu postojowym dorożek. Upadek na prawy bok nastąpił w wyniku przełożenia kończyny miednicznej na stronę konia o imieniu Zong. Podczas wstawania konia, podważony przez zwierzę dyszel uległ złamaniu. Pracownicy pawilonu oznajmili również, że pomagali w wymianie dyszla w wozie właściciela koni Dysk i Zong, a żaden z koni nie doznał obrażeń, jednak z uwagi na dobro zwierząt (były zestresowane) i bezpieczeństwo turystów, oba konie zostały odwiezione do stajni samochodem. Fiakier po wymianie, drugą, dowiezioną na miejsce parą koni, zjechał na Palenicę Białczańską z gośćmi. Następnego dnia po zdarzeniu właściciel koni poddał je badaniom weterynaryjnym, które potwierdzają, że koniom nic się nie stało.

Fundacja Viva! otrzymała od TPN pisemne wyjaśnienie całej sytuacji niedługo po incydencie, a długo przed nagraniem materiału dla „Uwagi” i choć jej przedstawiciele znali przebieg wydarzeń, przekazali nieprawdziwy opis zdarzenia. Pani Anna Płaszczyk nie ma podstaw merytorycznych ani odpowiedniego wykształcenia w zakresie weterynarii, aby oceniać ich stan i przyczynę przewrócenia, zwłaszcza że nie była świadkiem ani zajścia, ani badania.

Nieprawdą jest, jakoby na trasie dochodziło do „przemęczenia i zameczania zwierząt”, jak w podsumowaniu twierdzi Pan Cezary Wyszyński. Żaden lekarz weterynarii ani też zootechnik-hipolog dotychczas nie przedstawił opinii mówiącej o szkodliwości pracy dla koni na tej trasie. A przypomnę, że badania koni pracujących na drodze do Morskiego Oka wykonują również lekarze weterynarii, specjaliści z zakresu chorób koni, wskazani i opłaceni przez organizacje prozwierzęce.